

PRENUMERATA
Gazety Polskiej
wynosi:
Rocznie 85000
Dla Argentyny
6 posów pap.
Rv. P. Zakrzewski
Buenos Aires
Calle Paraguay
3901
Dla Amer. Pół. i
Kanady 2 1/2 dol.
Przesyłać za
pośrednictwem
banków.



Wychodzi 2-
razy na ty-
dzień w ka-
żdą środę i so-
botę. Wyda-
nie 4 stron
Adres dla listów
i przesyłek pie-
niężnych, (walec
postaes)
Gazeta
Polska
Caixa B. Curi-
tyba—Parana
Redakcja mie-
ści się przy ul.
Aguilaban 91
o bok kościoła.

O duszę polską.

P. Tad. Włodyka pisze w „Piaście“ z dnia 9 grudnia:

Powiedział poeta, że największym bólem dla patrioty jest zatruty duch narodu. Święte słowa. Naród może upaść, może stać się nędzarzem, ale nie zginie, o ile duch jego pozostanie zdrowy. Ale też naodwrot, może być naród potężny, bogaty, a pójdzie na zatrącenie, jeżeli duch jego będzie zatruty. Przykładów dostarcza historia.

Minęło 5 lat od czasu odzyskania naszej niepodległości. Naród nasz powitał słońce wolności z entuzjazmem. Zdawało się, że wszyscy Polacy podadzą sobie ręce i wspólnie wezmą się do roboty, aby państwo jak najrychlej i najlepiej zorganizować i rozwinąć. Tak się nie stało. Z każdym rokiem przekonywaliśmy się, że naród nie tylko nie skupia się do roboty wspólnej, ale, przeciwnie, coraz bardziej się rozbiła na zwalczające się zawzięte obozy. I doszło do tego, że obecnie są w Polsce stronnictwa, zionące taką nienawiścią do innych stronnictw polskich, że łączą się z żydami, Niemcami, Ukraińcami i bolszewikami, byle tylko nie łączyć się z Polakami! Dla każdego uczciwego Polaka jest rzeczą jasną, że przecie Polsce bezwzględnie lepiej życzy Polak, aniżeli Niemiec czy Ukraińiec. Tymczasem są stronnictwa, które wmawiają w masę, że wrogami Polski są te stronnictwa polskie, które podjęły się wyciągnięcia państwa z bagna, a obrońcami są ci, którzy przygotowywali niedawno oddarcie całych wschodnich kresów, t. j. Ukraińcy, którzy oczerniają nas przed światem i jawnie rujną nasz skarb, jak żydzi, którzy nie zaprzestali myśleć o wystąpieniu Polaków, jak Niemcy.

Nigdy jeszcze nie prowadzono z żadnym rządem walki tak ohydnej, jak się od kilku miesięcy prowadzi przeciw rządowi obecnemu. Widzi się, że ten rząd czyści maszynę

państwowa, zagnojoną przez poprzednie rządy, widzi się, że usuwa urzędników niepotrzebnych, znosi zbyteczne wydatki, wprowadza oszczędności, przygotowuje wprowadzenie nowego pieniądza i to pieniądza wartościowego, widzi się więc, że ten rząd robi wszystko, co musi zrobić, aby państwo uzdrowić, aby przywrócić normalne stosunki, a równocześnie widzi się jak stronnictwa, rzekomo polskie, walą w ten rząd, jak w bęben i idą razem z tymi żywiołami, które do Polski odnoszą się wrogo. Doszło do tego, że jedynym celem politycznym socjalistów i „Wyzwoleńców“, a więc stronnictw, które nazywają się polskimi, było obalenie rządu Witosa dlatego, że on opiera się na stronnictwach rzeczywistych polskich.

Tak socjaliści jak „Wyzwoleńcy“ rożutą swoją wprowadzają w duszę szerokich rzesz ludności zamęt i jad, wprowadzają truciznę. Stronnictwa te, szczycące się tem, że przed wojną światową były wybitnie niepodległościowe, właśnie te stronnictwa weszły do nowej Polski ze wszystkimi naleciałościami niewoli, nie otrząsły się dotąd z tego, co niewola i rządu zaborcze na duszę narodu rzucić usiłowały. Że rządy zaborcze wygrywały jedną warstwę narodu polskiego przeciw drugiej, to rozumiałe. Zaborcom chodziło o to, by naród polski, kłócąc się, żrąc się wzajemnie, sam się zatracił. Socjaliści i „Wyzwoleńcy“ przenieśli te wojnę wewnętrzną do Polski odrodzonej i podtrzymują ją ze wszystkich sił, nie cofając się nawet przed wzywaniem do pomocy Niemców, żydów i Ukraińców. Spuścizna po niewoli wydatnia się tu najjaskrawiej. To jest zatrucie duszy narodowej.

Doszło ono, zaiste do wielkich rozmiarów, skoro niedawno byliśmy świadkami, jak uzbrojone szumowiny, pod komendą socjalistów, mordowały na ulicach Krakowa żołnierzy polskich, skoro w Sejmie socjaliści, „Wyzwoleńcy“, żydzi, Niemcy i Ukraińcy, zsolidaryzowali się najzupełniej z mordercami polskich żołnierzy! Tylko zatruciem du-

szy narodowej można wytłumaczyć zajścia krakowskie dnia 6 listopada b. r.

Te zajścia wstrząsnęły społeczeństwem do głębi. Nic może tak namacalnie nie uwydatniło narodowi naszemu zbrodniczości partyjnych walk, jak ta krew polskich żołnierzy, przelana na ulicach Krakowa. W szerokich masach utrwaliły te zajścia przeświadczenie, że dotychczasowe metody politykowania są złe, że wychodzą na szkodę i państwa i narodu, że najważniejszym zadaniem narodu, tworzącego państwo, jest iść razem, nie rozbijać się, nie kłócić i nie zwalczać, ale zgodnie pracować. Szerokie rzesze włościańskie odczuły pod grozą wypadków krakowskich, że zacietrzewienie partyjne unie możliwia poprawę dołi i rozwój państwa, że jedynym lekarstwem jest połączenie się wszystkich Polaków dla dobra własnego, dla dobra państwa.

Musimy wypłenić z dusz naszych wszelką truciznę. Musimy nauczyć się szanowania samych siebie, szacunku dla władzy i posłuchu dla rządu, skupienia sił narodu do pracy, a nie rozbijania się na wzajemne zjadanie.

Wypadki krakowskie uświadomiły to całemu społeczeństwu. Strząsanie osadu niewoli już się zaczęło.

CASA BRASIL
10, Rua Jose Bonifacio N. 10
Wielka likwidacja jedwabiu

Wiadomości z Polski.

LUD POLSKI A RZĄD.

W listopadzie odbyło się w strzyżowskim powiecie kilkanaście zgromadzeń organizacyjnych, urządzonych staraniem P. S. L. Wykazały one dobitnie, że wszystkich lud stoi twardo pod sztandarem „Piasta“. Ci, którzy się dali bałamucić rozbijaczom i warcho-

lom, wrogom chłopskiej rzeszy, zrozumieli, że zaprowadzono ich w sam środek obozu wrogów Polski i ludu.

Na zgromadzeniach okazało się, że chłopci stoją twardo na gruncie państwowym, że z zaciśniętymi pięściami śledzą przeciwpaństwową robotę socjalistów i „Wyzwoleńców“ oraz stojących z nimi żydów. Lud polski gotów jest każdej chwili stanąć przy rządzie do walki z bezrządem i anarchią, gotów jest pokazać namacalnie swoją siłę.

O rządach, zwanych szumnie „robotniczo-włościańskimi“, w gruncie rzeczy zaś o rządach sowieckich, komunistycznych, niech w Polsce nikt nie marzy nawet, dopóki „starczy chłopa!“

Chłopi mają może najwięcej powodów do krytycznego stanowiska wobec obecnego rządu. Na wsi jest dziś nęda tak straszna, zwłaszcza na wsiach biedniejszych, że najstarsi ludzie podobnej nie pamiętają. Jednakże lud polski, świadomy ciężkiej chwili i straszliwych warunków, wśród jakich przyszło pracować obecnemu rządowi, stoi przy rządzie a porachunki odkłada na czas, kiedy w Ojczyźnie nastaną normalne czasy.

P. H. YOUNG W ANGLJI —
O POLSCE.

P. Hilton Young, doradca finansowy angielski w Polsce, oświadczył przedstawicielowi dziennika „Observer“ o obecnej sytuacji w Polsce co następuje: „Państwo polskie osiągnęło bardzo wielki postęp we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Produkcja przemysłowa, a zwłaszcza rolnicza, wzrosła tak, że obecnie w Polsce wywóz przewyższa import. Jest to więc wyraźnym dowodem możności uzdrowienia skarbu, a ja mam wszelkie dane do twierdzenia, że dzieło to będzie mogło być szczęśliwie ukończone w ciągu najbliższego roku. Projekt budżetu na rok 1924 przewidyje równowagę dochodów i wydatków, przeto minister Kucharski będzie mógł utwo-

W walce o miliony.

Romans z naszych czasów w 4 tomach, przez Jerzego Bornes'a.

148) (Ciąg dalszy).

Wśród tłumu pasażerów znajduje się też baron Foebren. Widząc, że Marwitz z żoną do wagonu wsiada, czyni on to samo. W twarzy jego maluje się głęboka nienawiść i niezłomne postanowienie.

Kurt z Lianą ulokowali się wygodnie w wagonie pierwszej klasy. Oparta o miękkie poduszki siedzenia, wygląda Liana przez okno na słoneczny krajobraz, który się przed oczyma ich szybko przesuwa.

Każda chwila zbliża ich do ojczyzny, a myśli jej są już w zamku Rotenburg.

— O, jakaż to będzie dla Egona niespodzianka, gdy ona tak nagle zjedzie z Kurtem, z mężem swoim, a dawnym jego przyjacielem. Z jaką radością on ich powita.

Na tem tle snuje ona dalej swe marzenia nie przeczuwając miecza Damoklesowego, zawieszzonego nad głową jej męża.

Kurt odkłada gazetę, którą właśnie czytał i zbliżywszy się do żony, całuje ją serdecznie w usta.

— Czegoś taka zadumana, kochanko? — pyta on czule.

Liana uśmiecha się do niego uszczęśliwiona.

— Myślę o domu, o bracie moim, kochany Kurcie — szepcze mu do ucha.

— D, myślałem się tego — odpowiada Kurt z westchnieniem. — O gdybyśmy już tam być mogli! Lecz musimy się trochę posilić; — chodźmy do przedziału restauracyjnego.

Liana idzie z Kurtem i siada z nim przy elegancko nakrytym stoliku.

Kelner wchodzi, i odebrawszy ich zlecenia, przynosi im prędko śniadanie, gdyż jest jeszcze dosyć próżno, i tylko kilku podróżnych siedzi tu przy swoim śniadaniu.

zatopieni w żywej rozmowie, wejścia jego nie spostrzegają.

Przez twarz barona Foebren — gdyż on to jest — przebiega szyderczy uśmiech. Staje on i patrzy bystro na Marwita.

Przyciągnięty może wzrokiem jego, podnosi Marwitz oczy, a w twarzy jego maluje się ogromne zdziwienie.

Urywa on nagle rozmowę, co zwraca i uwagę Liany. Patrzy ona w kierunku jego wzroku i spostrzega w twarzy patrzącego na nich, a obcego jej mężczyzny, nienawistny, groźny wyraz. Widzi ona też, że twarz męża pochmurnieje i czoło jego się marszczy.

— E, e, co to za dziwne spotkanie — mówi Foebren pod nosem i dodaje, skłoniwszy się Lianie: — Proszę o kilka słów w cztery oczy, panie baronie Marwitz.

— Czego sobie pan życzy? — pyta krótko nie wstając nawet.

— E, e, nie mogę tego w obecności tej damy powiedzieć... przypuszczam, że to pańska żona!

— Nie mam z panem nic wspólnego — odpowiada Kurt wypiśnięte i odwraca się od niego z pogardą.

— O, panie baronie Marwitz — woła Foebren podrażniony — zmusza mnie pan...

— Mój panie — przerywa mu Kurt ostro — proszę mi dać spokój. Sprawa nasza zakończona.

— Nie dla mnie! — irytuje się Foebren. — Ja żądam satysfakcji.

— Za co? — pyta Kurt szyderczo.

— To pan dobrze sam musi wiedzieć! A jeżeli nie, to ja to panu przypomnę! Udało się panu dotychczas mnie unikać, ale dziś mi się pan nie wymknie.

Liana przysłuchuje się przerażona tej scenie i patrzy to na męża, to na obcego mężczyznę.

Reszta podróżnych i obaj kelnerzy przysłuchują się również scenie, która ich uwagę już zwróciła.

Kurt nie traci zimnej krwi. Mierzy on swego przeciwnika ponurem spojrzeniem i uśmiecha się tylko ironicznie.

— Wzywam pana wysiąść ze mną w Medjolanie — woła baron gniewnie. — Tam sprawę naszą zakończymy.

— Nie uczynię tego i niech mi się pan dłużej nie naprzykrza — odpowiada Kurt stanowczo.

— Więc mi pan nie chce dać satysfakcji?

— Nie jestem panu winien żadnej satysfakcji — mówi Kurt, opanowując się zawsze jeszcze. — Niech panu wystarcza nauka, którą pan wtedy otrzymał.

— Tak! Pokazał pan wtedy, w jaki sposób pan załatwia pojedynki — woła Foebren wściekły.

— Ale tu nie znajdzie się tak prędko kogoś, który mnie za obiecaną nagrodę zdradziecko napadnie i zastrzeli.

— Na miłość boską... Kurcie! — woła Liana, gdy widzi, że mąż jej blednie i zaciskając pięści, patrzy dziko w oczy swego przeciwnika.

— Kurcie, proszę cię.

On nakazuje jej skinięciem milczenie. Kelnerzy wszyscy obecni zbliżają się przerażeni i zaniepokojeni.

— Panie! — mówi Kurt zdławionym głosem. — Powiedz pan dokładnie, czego pan odemnie chce?

Baron cofa się mimowoli i milknie, lecz nienawistnie bierze w nim górę i zagłusza głos rozsądku.

— Czy może pan zaprzeczyć, że ów opryszek, który na mnie z zasadki strzelał, nie był przez pana najętym? — woła on szyderczo.

Z ust Kurta wyrывa się dźwięk śmiechu, a w ryśach jego maluje się najgłębsza pogarda.

— To ja pana pytam, czy go pan najął, by on mnie ze świata sprzątnął? — woła Kurt oburzony.

— Bo ten człowiek pomylił się tylko w osobie i zamiast mnie, pana trafił.

— Ha, ha, szuka pan za wykrętami!

— Niech pan myśli, co się panu żywnie podobia. Lecz się pan tylko ze słowami!

— Ba, nie panu nie pomoże! Musi się pan ze mną pojedynkować — woła Foebren groźnie.

— Mój panie! Jest to widoczne, że pan szuka zaczepki — mówi Kurt, opanowując się z trudem. — To nie jest postępowanie porządnego człowieka.

— A pan jesteś tchórzem! Tak jest, podłym tchórzem — woła Foebren, drżąc z wściekłości.

Z ust Liany wyrывa się okrzyk przerażenia. Łapie ona Kurta za rękę i woła:

— O Kurcie! Bój się Boga, coś zrobił? — Chodź stąd, czempredzej! Chodź!

Wściekły podnosi się Foebren i chce się rzucić na Kurta, lecz obecni scenie tej pasażerowie i kelnerzy, łapią go za ręce i starają go się odciągnąć.

— Pan mi za to zapłaci — zgrzyta Foebren, starając się wyrwać z rąk trzymających go obecnych.

Kurt nie odpowiada mu nawet i wychodzi z Lianą z wagonu restauracyjnego, gdzie baron Foebren jeszcze się boryka z kelnerami.

Wróciwszy do swego wagonu, pada Liana na siedzenie i zaczyna głośno szlochać. Kurt stara się ją pocieszyć i obawy jej rozprószyć. Jest on teraz zupełnie spokojny.

— O, Boże! Czego ten człowiek od ciebie chce, i skąd on się tu wziął? — szlocha Liana. — Ach, dlaczegośmy w Neapolu nie zostali! Ja drzę o twoje życie, Kurcie! Ten człowiek straszy się na tobie zemści.

— Nie obawiaj się niczego — pociesza ją Kurt — spodziewam się, że go więcej nie zobaczymy.

— Kurcie, on nas będzie przesładował i napadnie cię znów!

— Niech się tylko odważy, to mu pokażę, co umię — odpowiada Kurt spokojnie. — Jego mściwość nic a nic mnie zastrasza.

— Ach, Kurcie. Ty jesteś zamało ostrożny — lamentuje Liana. — Ten człowiek ukryje się i z zasadki cię gdzie zastrzeli.

— Uspokój się, serce! Ja będę ostrożny — pociesza ją Kurt.

— Ale Liana nie może się oprzeć przykreemu przecuciu, które ją nieustannie przesładowuje.

Daremnie pociesza ją Kurt. Widzi ona straszne niebezpieczeństwo dla życia swego męża i drży o niego.

— Jestem przekonana, że on to wszystko robi z rozkazu Olgi — woła zrozpaczona. — Ona cię strasznie nienawidzi i chce cię sprzątnąć z tego świata.

— I mnie się zdaje, że on działa na rozkaz dany mu z góry — szdydzi Kurt — mniejsza o to jednak. Ja sobie już z nim potrafię dać radę. Szko-

da tylko, że ten nędzny frant zdradzi Oldze, że ty

DR. ALLEGRETTI FILHO.
LECZENIE OGÓLNE.
Specjalność: choroby kobiece i dzieci.
Konsultorium i rezydencja: ul. Comendador Araujo n. 50. Telefon n. 650.
0 2

ryć projektowany Bank Emisyjny, któryby ustalił kurs pieniądza i zatrzymał jego inflację.

RZĄD POLSKI MUSI BRONIĆ ŻYDÓW PRZED „KULTURALNYMI” NIEMCAMI
Mimo energicznego protestu rządu polskiego, rząd bawarski w dalszym ciągu prowadzi akcję wysiedlania obywateli polskich żydów z Bawarii.
Do dnia 5 grudnia 1923 nakazy wydane dotychczas ogółem 79 rodzin. Wyjechało wskutek tych nakazów dotąd 14 rodzin, zaś 8 nakazów na interwencję polską cofnięto. Nakazy zakreślają zwykle 14 dniowy termin na opuszczenie granic, w kilku jednak wypadkach określono termin tylko 48 godzin.

DRWINY Z NIEDZIELI I SEJMU.
Związki zawodowe P. P. S. urządziły dnia 1-go grudnia w szabas, bo o ten szabas właśnie tu idzie, — wiec wspólny z żydami, żeby urządzić „strajk ogólny” w Warszawie, w razie odrzucenia przez Sejm żądań „lonowych” komisji centralnej.

Nie piszemy tym razem o samym fakcie terroryzowania Sejmu za pomocą strajku. Jeżeli rząd na to pozwala, to tem bardziej P. P. S. i żydzi czynić będą wszystko stale, co pcha Polskę do zguby.

Chcemy teraz zacytować tylko, co pisze bundowska „U. Folkac” (59) na ten temat:

„Przedstawiciel żydowskiej Rady centralnej, tow. Żelkowicz, zaproponował urządzenie wiecu w sobotę (nie w niedzielę), ażeby robotnicy żydowscy mogli w nim uczestniczyć. Wniosek przyjęto”.

Bundowiec zatem czynicznie przyznaje, że żydzi pracują w niedzielę, mimo, iż Sejm tego zabronił większością 95 proc. głosów.

Bund drwi więc także z uchwały P. P. S. w Sejmie.

Ala ona na Bund gniewać się nie będzie. „Robotnik” nie ma na to czasu, ani miejsca, bo wszystko poświęca na podburzanie przeciw „endekom”

Wiadomości z Rio de Janeiro.

RIO 28 grudnia 1923 r.

Stan obłędzenia został zniesiony w ostatnią niedzielę (23 b. m.)

Czas już zaprawdę był wielki, aby zakończony został i stolica Kraju powróciła do normalnego zupełnie życia. Chociaż w przeciągu 18-to miesięcznego trwania był on względnie bardzo łagodnym i tylko w początkach, za czasów przeszłego Rządu warunki nie były normalne i swoboda obywateli narażona

bywała na niespodzianki w rodzaju odsiadywania, niewiadomo za co i po co, na Głównej Policji, jednakże nawet tak łagodnie i bez krzykających nadużyć stosowany, jak to miało miejsce przy obecnym Rządzie, wnoszą on pewien niepokój w życie i nieprawość w interesy, co szczególnie szkodliwym było dla naszego kursu. Ten ostatni zaczął się poprawiać już od paru tygodni, gdy tylko świat finansowy przyszedł do pewności, że nie będzie stan obłędzenia przedłużonym na przyszły rok.

W związku ze zniesieniem stanu obłędzenia wpływ na poprawę kursu (dolar wart jest dzisiaj już tylko 10 milrejsów) stawiają i przyjazd do Rio Finansowej Misji angielskiej, o której chodzi tu ogromna ilość i to jaknajprzebieźszych wersyj. Tyle ich jest, że i na wolowej nie spisać skrócie. O ile można wnioskować z konfrontacji przeróżnych wersyj i deklaracji rzecz się ma jak następuje: Rząd Brazylii w celu wprowadzenia w życie ogólnego planu restauracji finansów krajowych, restauracji, jaka już jest w toku i również dania impulsu gospodarstwu Kraju, w szczególności produkcji żelaza, bawełny, węgla kamiennego, nafty etc. a zarówno mając na widoku i ustalenie kursu milrejsa, zdołał osiągnąć odwiezienie Brazylii przez ludzi uznanych za powagi w świecie przemysłowym, finansowym i ekonomicznym, aby z ich bezpośredniego obznajomienia się ze stanem ekonomicznym Kraju, jego zdolnościami produkcyjnymi, mogło wyniknąć zastosowanie kapitałów angielskich w gospodarstwie brazylijskim. Osobami, o których mowa są: p. p. Edwin Montagu, były sekretarz stanu do spraw Indji, sire Charles Addis, znany bankier londyński, lord Lovat i Hartley Withers ekonomista. Zabawia w Brazylii przez trzy miesiące. Dawać im wszelkie wyjaśnienia i zaznaczać za istotnym stanem rzeczy będzie p. Léo d’Affonseca, dyrektor Urzędu Statystyki Handlowej. Wybór p. d’Affonseca jest bardzo odpowiednim, gdyż bezwzględnie dyrektor Statystyki jest osobą najlepiej obznajomioną z kwestjami, jakie interesować będą Anglików.

Rodaczka nasza p. Curie-Skłodowska obchodziła 28 b. m. 25-letnią rocznicę odkrycia przez nią radu. Ponieważ tak ona, jak i zmarły jej mąż Piotr Curie wszystkie swe środki poświęcali na nowe prace w dziedzinie chemji, przeto znalazła się p. Curie na schyłku pełnego trudów żywota prawie zupełnie bez środków do życia. Rząd Francji, wezwany do tego przez prasę paryską i świat naukowy postanowił nie tylko zabezpieczyć zasłużonej uczoniej jej utrzymanie na stare lata, ale i dać jej możność dalszej pracy, wyznaczając jej dożywotnią pensję w sumie 40 tysięcy franków. Jak donosi „United Press” cała prasa paryska poświęciła w dzień jubileuszu p. Curie liczne artykuły, omawiające jej prace i życie. Rzeczywiście nieocenionymi są zasługi, jakie przyniosła ludzkości odkrycia radu, prawdziwy cud nauki. Przypominamy, że wpiery odkrytemu przez się nowemu pierwiastkowi chemicznemu p. Curie Skłodowska nadała nazwę „Polonium”.

P. Rarol Jawec, przybyły do Brazylii

na Lwowie, w misji ekonomiczno-handlowej. znajduje się obecnie w Rio, oczekując stosownej pory do rozpoczęcia swej działalności Okazy przezeń przywiezione znajdują się dotychczas na komorze celnej.

Z głosów prasy o Polsce należy zanotować bardzo sympatyczny artykuł o naszej marynarce, zamieszczony w „LIGA MARITIMA”, za „podpisem J. K. (Jakób Kosinski) i w dziale Exterior w „Jornal do Brasil” o zmianie gabinetu w Polsce. Oprócz tych mamy i ujemny, naturalnie p. Caspeta Stefanowicza w „Correio da Manhã”, pelon jadu i nienawiści, a wyjeżdżający na krytyce rozmaitych „parece” w artykule „O Paizu”, na niedołęność którego w swoim czasie zwróciłem uwagę czytelników naszej „GAZETY”. Rzezywiście od takiej obrony jaka w „O PAIZ” była umieszczona broń nas Boże po wszystkie wieki.

ESKI.

CASA BRASIL
10, rua Jose Bonifacio N 40
Posiadając nadmiar KAPELUSZY postanowiła sprzedawać je po cenie niższej o 20—30 i 40 proc.

TELEGRAMY

Belgia. Bruksela 3. — Około 80 tysięcy Belgów, którzy w czasie wojny światowej byli przez Niemców deportowani (wywiezieni z Belgji) wnieśli obecnie do rządu belgijskiego prośbę, aby tenże zażądał od Niemców zwrotu kosztów i strat poniesionych przez to niesumienne postępowanie Niemców. Żądanie to jest zgodne z traktatem wersalskim.

Włochy. Wenecja 3. — Do mieszkania inżyniera Dra Orsaliego wdart się jakiś nieznamy człowiek i zasztytował żonę tegoż i jej służącą.

Uwięziony morderca zeznał w śledztwie, że wydalony przez inżyniera Orsaliego, chciał się na nim zemścić, nie zastawszy go jednak w domu, zemścił się na jego żonie i biednej służącej, która swej pani na pomoc nadbiegła.

Rzym 4. — Donoszą z Ankonny, że podczas trzęsienia ziemi, jakie tam miało miejsce, zostały znacznie uszkodzone niektóre kościoły i znaczna ilość budynków. W okolicy Pezaro dało się czuć 15 krótkotrwałych wstrząśnień ziemi.

Stany Zjednoczone. Rio de Janeiro 4. — Donoszą z Waszyngtonu, że Stany Zjednoczone ograniczą imigrację do swego państwa ze wszystkich krajów.

Rio de Janeiro 5. — Artystka kino-teatru Mabel Normand, w Los Angeles, dostawszy nagle ataku nerwowego zabiła kilkoma strzałami z rewolweru przedsiębiorcę nautowego Diver’a.
Artystkę tę, w stanie kompletnej warjacji, odwieziono do szpitala dla obłąkanych.

Anglja. Londyn 5. — Należąca tronu angielskiego księżka Galji ma wyjechać z początkiem maja b. r. do południowej Afryki, gdzie nad brzegami rzeki Zambesi zamierza polować na dzikie zwierzęta.

Szwajcaria. Berno 5. — Spadły tu tak ogromne śniegi, że podobnych nikt nie pamięta. Lawiny śnieżne ogromne, zagrażają miastu i okolicy. Dotychczas zginęło 10 osób.

Komunikacja z Francją bardzo utrudniona. Ogromne mrozy oziębiają kółki lokomotyw i wstrzymują normalny ruch. Podróżni cierpią zimno i głód.

Jugosawja-Bułgaria. Rio de Janeiro 5. — Donoszą z Jugostawji, że do Bułgarii ma powrócić były król bułgarski Konstantyn.

Jugostawja uważa ten powrót, jako zapowiedź polityki germanofilskiej i wrogiej dla Jugostawji.

Meksyk. Rio de Janeiro 5. — Telegrafują z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych sprzedał prezydentowi Meksyku generałowi Obregonowi 5 tysięcy karabinów, 5 milionów naboji i 8 aeroplanów dla zwalczania rewolucjonistów, którzy, mimo zaprzeczeń rządu meksykańskiego, są jeszcze dostatecznie silni.

Niemcy. Berlin 6. — Na mocy ugody zawartej między właścicielami zakładów metalurgicznych na Śląsku Górnym niemieckim i robotnikami, ci ostatni pracować od dziś będą 10 godzin dziennie.

Berlin 5. — Szefowie ostatniej rewolucji bawarskiej generał Ludendorf i Hitler nie będą procesowani.

Berlin 5. — Wiadomości nadesłane z Nadrenji informują, że siedm pułków francuskich opuściło Zagłębie Ruhry.

Francja. Paryż 5. — Wskutek ulewnych deszczów wezbrała rzeka Sena i zalała niżej położone przedmieścia Paryża. Na szczęście ludność na czasie uprzedzona, zdołała się schronić w miejsca bezpieczne.

TABELA CEN OGŁOSZENI W „GAZECIE POLSKIEJ”.

ZA OGŁOSZENIA JEDNORAZOWE:
Na 1-szej stronicy 2\$000 od wiersza
2-giej „ 1\$000 „ „
3-ciej „ 200 „ „
4-tej „ 200 „ „

ZA STRONNICE JEDNORAZOWE
Za całą 4-te stronicę 100\$00
1/2 4-tej stronicy 60\$00
1/4 4-tej stronicy 35\$00
Na 3-ciej stronicy o 25%, na 2-ej o 50%, na 1-szej o 100 proc. więcej.

ZA OGŁOSZENIA MIESIĘCZNE
Na 4-tej str. 70 rs. za 1 cm. kwad.
3-ciej „ 90 rs. za „ „
2-tej „ 110 rs. za „ „
1-szej „ 140 rs. za „ „
Przy ogłoszeniach półrocznych i rocznych 35 proc. zniżki.

ZA OGŁOSZENIA W DZIALE REDAKCYJNYM
Na 1-szej stronicy 500\$000 od wiersza
2-giej „ 300\$000 „ „
3-ciej „ 200\$000 „ „

KRONIKA KRAJOWA

Z Kurytyby.

BRAK WODY.

Z powodu pęknięcia rury wodociągowej w Serra mieszkańcy Kurytyby pozbawieni byli wody prawie przez trzy dni i wypadek ten byłby dał się dobrze wszystkim we znaki, a może i spowodował bardzo poważne zająścia, gdyby Pan Bóg nie zlitował się nad nami i nie zesłał obfitego deszczu, który napenił wyschnięte i próżne naczynia do noszenia wody.

NOWY SKŁAD NASION.

Rodakom naszym polecamy gorąco nowo otwarty skład nasion wszelkiego rodzaju p. Pawła Nikodemę przy ul. Travessa Zacharias N. 5 między Avenida Luiz Xavier i placem Zacharias).

Pamiętajcie o tem Rodacy że kupując nasiona, czy to warzywne, czy kwiatowe u p. Pawła Nikodemę nie tylko odniesiecie korzyść osobistą przez nabycie nasion dobrych i pewnych, ale także przyczynicie się do rozpowszechnienia się polskiego nasiennictwa po całej Brazylii.

NIELUDZKA PANI DOMU.

Na policji centralnej została podana oględzinom lekarskim małoletnia sierota Olivia Dias, służąca u p. Elwiry Queiroz zamieszkałej przy ul. Saldanha Marinha 42.

żyjesz i jesteś moją żoną, bo ona z pewnością ucieknie z domu, nim my tam dojedziemy, gdy się o tem dowie.

— Będzie teraz czyhała na moje i twoje życie! — obawia się Liana.

— Znadano się jej boisz, kochana żono.

Jest on w duszy niemniej zaniepokojony. Nie chce się on tylko do tego przed żoną swą przyznać.

Spotkanie to z tym współnikiem Olgi zmąciło niepowrotnie spokojne szczęście młodych małżonków i okazało im w dali groźące niebezpieczeństwo. Liana tak wstrząśnięta jest tem zajęciem, że nie jest w stanie dalej jechać. Kurt obawia się o jej zdrowie i przerywa z tego powodu podróż.

Zatrzymują się więc w Medfolanie i zajazdzają do jednego z pierwszorzędných hoteli.

Za nimi wysiadła też baron Foebren i zajazdza do sąsiedniego, naprzeciw leżącego hotelu. Kipi i wre wprost chęcią zemsty i to krwawej zemsty.

Z okna swego pokoju może on wygodnie widzieć komnaty, które Kurt z Lianą zajmują. Schowawszy się za firanki, śledzi bacznie, co się na przeciw dzieje.

— Nie ujdzie on mi tym razem — syczy przez zęby baron. — Krwią własną musi zmyć zadana mi obelgę! Napiszę Oldze zaraz o tem spotkaniu, bo ona jeszcze o niczem nie wie.

Napisawszy śpiesznie kilka słów, wkłada do koperty i dzwoni na kelnera.

— Zanieś mi to natychmiast na urząd telegraficzny, — rozkazuje z poważną miną.

Kelner wychodzi z telegramem, a baron staje znów przy oknie.

Wieczorem już widzi okazłą postać Kurta wychodzącą z portala. Chwyta więc bez namysłu za kapelusz i wychodzi śpiesznie na ulicę, zaopatrzywszy się w nabity rewolwer.

Biegnie w kierunku, w którym widział wychodzącego Marwita i postępuje ostrożnie za nim w pewnem oddaleniu.

ROZDZIAŁ CXLVII.

Groźny zwrot okoliczności.

Idąc za swoim wyrafinowanym planem, odwiedziła Olga Gretkę znów nazajutrz, aby biedną, ula-

jącą jej dziewczynę, na nowo dręczyć i torturować.

Hrabina zabiera się bardzo ostrożnie i zgręcznie do swego dzieła.

Chodzi jej w pierwszym rzędzie o to, aby Gretkę odebrać wiarę w miłość Egena, a to jej się już prawie udało.

Wraca dziś tryumfując na zamek Rotenburg i widzi się już bliską celu swego, nie przeczuwając zupełnie groźnego zwrotu, który miał pokrzyżować wszystkie jej przebiegłe plany.

Zastaje w domu depresję od Fanny i otwiera ją pocięciem. Lecz twarz jej okrywa się śmiertelną bladością, gdyż telegram zawiera te słowa:

„Zostal on w drodze napadnięty przez cyganów i zginął w walce. Wracam. Fanny”.

Nie może to być kto inny, jak Egon, to jest jasne. Nieprzytomna trzyma list w ręku. Nie może ona jeszcze pojąć tej strasznej wiadomości.

Z ust jej wyrusza się ochrypliwy jęk, a w oczach ciemno jej się robi. Pół omdlała pada ona na krzesło.

— Nie, to niemożliwe! — jęczy Olga. — Nie, tylko to nie! Fanny pewno się myśli i komuś zdurzyć się dała.

Nie może w okropną tę wieść uwierzyć i błaga Fanny telegraficznie, aby jej przed wyjazdem jeszcze dokładną depeszę bliższe szczegóły podała.

Wysławszy telegram, uspokaja się Olga trochę. Lecz oczekiwania ją zawodzą, gdyż nie otrzymuje żadnej odpowiedzi.

Widocznie wyjechała Fanny z Wiednia, zanim telegram Olgi tam doszedł.

Jutro będzie ona już pewno tutaj — pociesza się Olga. — A wtedy usłyszę, co właściwie jest w tej rzeczy.

Spędza bezsenną noc. Pewów wystanny nazajutrz rano na dworzec, przywozi rzeczywiście Fanny do zamku.

Nie dawszy jej nawet czasu na przebranie i posilenie się, wciąga ją Olga do swego buduaru i zamyka drzwi za sobą.

— Powiedz mi to jedno, czy to prawda, czy nie? — pyta drżącym głosem.

— Niestety, prawda, wielmożna pani! — Czyz byłabym inaczej tu wracała?

Olga błędnie śmiertelnie i pada ze straszny

jękiem na fotel. Oczy jej świecą się jak w febrze.

— Więc umarł... nie żyje więcej? — jęczy boleśnie. — Nie wierzę w to! Nie chcę i nie mogę w to wierzyć.

— Ale to jest niezaprzeczony fakt, wielmożna pani!

— Jakto? Powiedz mi wszystko, skąd i co o tem wiesz, Fanny.

— Nie ma tu wiele do opowiadania, hrabina wyjechał do Budapesztu...

— Wiem o tem, a co dalej?

— Zaażanowałam to tak, aby on dalej pojechał a wczoraj było w gazetach, że cyganie napadli w drodze obcego podróżnego, że go zabili. Oto jest gazeta, wielmożna pani. Przeczy ją sama przeczytać.

Te rzekłszy, podaje jej gazetę. Hrabina czyta śpiesznie, a potem odkłada ją i mówi:

— To nie był on! Ja w to nie wierzę.

— To przecież nie był nikt inny, tylko hrabina — upiera się Fanny. Wiem dokładnie, że on w tej okolicy szukał posiadłości pana Szepanyiego, do którego go wysyłałam.

— Ale nie możesz przecież wiedzieć, czy on poszedł za twoją radą i czy był właśnie wtedy w drodze, gdy napad ten miał miejsce?

— Tego nie wiem, wielmożna pani, ale...

— A więc jest to tylko twoje przypuszczenie — tryumfuje Olga. — Nie trzeba mnie było zaraz tak przestraszać. I nie trzeba było zaraz przyjeżdżać, kochana Fanny.

— Wielmożna pani — upiera się Fanny — a ja przecież przy tem obstałam, że to był hrabia! Zobacz pani hrabina, że ja mam słusność.

— Nie, to niemożliwe — perswaduje sobie Olga. — Toby było okropne! Miałoby się tak na niczem skończyć?

Fanny milczy. Jest ona głodna i zmęczona i czeka z niecierpliwością chwili, kiedy ją Olga odprawi. Los hrabiego Eгона jest jej zupełnie obojętny, wolałaby ona nawet, aby on nie wrócił.

— Muszę osiągnąć zupełną pewność — szepcze Olga, jakby do siebie. Najchętniejbym sama pojechała, aby się na miejscu tego wypadku o całej prawdzie dowiedzieć.

— To i ja bym zrobić mogła — mówi Fanny.

— Trzeba to lepiej było od razu zrobić, zamiast tu wracać — gani ją hrabina. — Pojedziemy tam obie i to jeszcze dziś! Nie znajdę spokoju, dopóki się nie pozbędę tej dręczącej niepewności.

Na dany przez hrabinę znak oddala się Fanny. Równocześnie drugimi drzwiami wchodzi Alfred.

— Słyszałam, że Fanny wróciła — pyta on ciekawie.

— Tak jest, wróciła; ale czegoż ty chcesz od niej?

— Nic ważnego — odpowiada Alfred — ale czy to prawda, że hrabina zginęła?

— Kto to mówi? — woła Olga gniewnie.

— Służba głośno o tem rozprawia! Miałas podobno dostać telegram, że...

— Nonsens! Hrabina nie myśli zrobić ci tej przysługi i umrzeć — szydzi Olga.

— Tak? Więc go nie zabito?

— Nie! — woła Olga gniewnie. — Nie potrzebujesz cieszyć się zawczasem.

— Ach, mnie to wszystko jedno, czy on żyje, czy zginął — fuka się aktor. — Detektyw także jeszcze żyje.

— Bo znadano wielki jesteś tchórz, aby go sprzątnąć.

— Ja? — śmieje się były aktor ironicznie. — To przecież Rudobrody miał zrobić, a teraz nie chce.

— Daj mi spokój i idź sobie stąd.

— Nie potrzebujesz mnie wyrzucać — oburza się Alfred — zapomniałem ci zresztą powiedzieć, że tu jest jakiś obcy człowiek, który się z tobą w jakiejś ważnej sprawie chce rozmówić.

— Co to za jeden, ten obcy człowiek?

— Jakiś obcy mężczyzna, mówi, że jest zarządcą jakichś dóbr.

— Czego ten człowiek chce odemnie?

— Nie wiem. Tego on mi nie powie! Napomknął tylko to, że czytał odeszłego hrabiego w gazetach i że mógłby co do tego dać pewne informacje.

— Co? Może coś o Lianie? — woła Olga przestraszona.

— Przepuszczam tak, chociaż nie będzie to pewno wiele.

— Chcę się w każdym razie z nim rozmówić.

— Dobrze, zawołam go więc! On rozmawia na dworze z naszym zarządcą.

(C. d. n.)

Wpisy do polskich szkół katolickich.

NOWY ROK SZKOLNY W SZKOLE ŚREDNIEJ ZWIĄZKU POLSKIEGO ROZPOCZNIE SIĘ DNIA 19 STYCZNIA 1924.

Szkola Średnia w tym roku szkolnym składać się będzie z dwóch klas, to jest z piątej i szóstej. Do piątej klasy przyjmowani będą uczniowie, którzy ukończyli czteroklasową szkołę początkową polską, lub brazylijską (grupo escolar). Tak w piątej, jak i w szóstej klasie wykładane będą: religia, język polski i portugalski z szczególnym uwzględnieniem gramatyki, historia i geografia powszechna ze szczególnym uwzględnieniem Polski i Brazylii, rachunki i geometria, nauki przyrodnicze, kaligrafia, śpiew i gimnastyka. W miarę dostatecznej ilości uczniów wykładany będzie także za osobną dopłatą język francuski. Szkoła Średnia pozostaje pod kierunkiem ks. proboszcza Drapiewskiego. Język portugalski będzie uczył profesor Szkoły normalnej p. Modest Falaz. Innych przedmiotów uczyć będzie profesor, wydelegowany przez Ministerstwo

Oświaty w Warszawie przy pomocy innych profesorów, gdyby tej pomocy zasłała potrzeba.

Oplata miesięczna wynosi:
dla klasy piątej: dla członków Związku Polskiego 5\$000 dla nieczłonków 6\$000
dla klasy szóstej: dla członków 6\$000 dla nieczłonków 8\$000

Wszyscy uczniowie Szkoły Średniej, którzy otrzymali świadectwa z uwagą, „plenamente”, „simplesmente”, przechodzą do klasy szóstej, jak również ci, którzy poddadzą się dodatkowemu egzaminowi z poszczególnych przedmiotów i ten egzamin zdadzą.

Reszta uczniów Szkoły Średniej z roku ubiegłego pozostanie i w tym roku w klasie piątej.

Wpisy do Szkoły Średniej już się rozpoczęły.

Należy więc pośpieszyć się z zapisaniem swych chłopców do Szkoły Średniej.

Od Redakcji!

Rodacy! W Szkole Średniej Związku Polskiego, jedyną wyjątkowo pod katolickim w Brazylii, posiadającą pod kierunkiem zdolnych i sumiennych profesorów, dobrych katolików i szczerze Ojczyznę kochających Polaków, Wasi synowie będą wychowania zdrowego, które i w pomocnym będzie w uzyskaniu popłatniejszego stanowiska, i da im podstawę moralną i kierunek do dalszego katolicko-narodowego życia.

Jeżeli więc pragniecie, aby wasze dzieci nabyły wykształcenia zdrowego, nie zatrutego jakimś niewiary, pożytecznego i opartego na zasadach wiary katolickiej i moralności chrześcijańskiej, to powinniście dążyć do zapisania swych tylko do Szkół katolicko-narodowych, a tem są w Kurytybie: **Szkola Sióstr Rodziny Marji i Szkoła Średnia Związku Polskiego.**

dziatwy od szkół religijnych, rzuca na nauczycieli i nauczycielki szkół „katolickich” i „świątecznych” i na pisma tego samego kierunku oszczerstwa, i że w nieuczciwy i niesłuszny sposób obniża w oczach czytelników kwalifikacje pewnego odłamu naszego nauczycielstwa. Tej właśnie nieuczciwości dopuścił się „Swit” w swym noworocznym numerze w artykule „Nowy rok szkolny”.

Oszczerstwem jest n. p., jeżeli „Swit” pisze, że „Gazeta Polska” jest wydawana za pieniądze niemieckie.

Oszczerstwem jest, i to urzędowo stwierdzonym, że donoszono polskie szkoły świeckie przed władzami brazylijskimi. Oszczerstwem też jest owa idiotyczna baśń o podpaleniu szkół „kulturalnych”.

Gdy zaś przejdziemy do dalszych wywodów switowych, w których to w sposób wysoce przewrotny młodociany redaktor organu „Kultury” chce dowieść, że siostry zakonne są lichymi nauczycielkami, to najpierw odpowiadam że w tej sprawie już sąd wydał historię. Wszystko bowiem co dzieje się chrześcijaństwa mówią o tym przedmiocie, jest uznaniem i chlubą dla szkół zakonnych.

A jeżeli niedoświadczony redaktor „Switu” chce usłyszeć sąd kolonii polskich, które miały szczęście ocenić pracę i rezultaty zachwalanych przez „Swit” nauczycieli świeckich i pracę zakonnic, to sąd ten stanowczo wypada na korzyść tych ostatnich. Dowodem tego np. taka S. Barbara, gdzie ludzie nie spoczęli, aż z powrotem uzyskali nauczycielki zakonne. Dowodem jest Palmyra, gdzie tak się zniechęcono do świeckich nauczycieli, że ich już pod żadnym warunkiem mieć nie chcą i gdzie ludzie nie spoczęli w swych usiłowaniach, aby z powrotem dostali nauczycielki zakonne. Dowodem jest Cruz Machado (górze) i dużo innych kolonii polskich, lecz dosyć na faktach przytoczonych.

Albo powie może „wysoka inteligencja” od „Switu”: „Cienny lud” nie może sądu wydawać o nauce, jej metodach i rezultatach... Uważam jednak, że nasz lud na kolonjach ma zdrowy zmysł spostrzegawczy i że, chociaż sam wysoko nie kształcony, jednak łatwo ocenił wyniki nauki u swego dziecka.

Albo niech tam już będzie jak chce, posłuchajmy jeszcze jaki sąd o szkołach, w których uczą zakonnic wydadzą ludzie inteligentni i fachowi.

Pamiętam jeszcze dobrze, jaki sąd wydal p. Tucholski o „średniej” szkole małańskiej i o „elementarnej” szkole Sióstr na Cruz Machado. No, ale tego obecnie stwierdzić nie można, bo p. Tucholski wyjechał do Polski.

Posłuchajmy jednak jaki sąd o szkołach zakonnic wydal p. Prefekt miasta Palmyry, który równocześnie jest inspektorem szkół. Po egzaminie w szkole Sióstr na S. Barbarze skrytykował on swoje wrażenia w słowach następujących:

Termo de visitas

Assistindo hoje aos exames da escola da Colonia de Santa Barbara dirigida pela Revma Irmã Martha, é com satisfação, que afirmo ter ultrapassado a tudo quanto pode se esperar de uma escola primaria.

A escola além de ter uma matricula

BACZNOŚĆ

Prawdziwe tanie ceny znajdziecie w składzie spożywczym LUCCA & Cia

Wielki depozyt zboża i nacionalnego wina. — Sprzedaż hurtowna i detaliczna Plac Coronel Eness (dawniej plac da ordem za Katedrą) nr. 7. (055)

e frequencia grande apresentaram os alumnos nos referidos exames notavel aproveitamento em todas as materias pelo que felicito as esforçadas professoras e os habitantes desta florescente Colonia por tao excellentes resultados. Santa Barbara, 15 de Novembro de 1923 Domingos Theodorico de Freitas Prefeito Municipal e Inspetor Escolar.

Secundando as palavras do Ilustre Cel. Domingos de Freitas, recebi nesta visita optima impressão.

S-ta Barbara, 15 de Novembro de 1923. Melchades do Valle Delegado de Policia.

W przetłumaczeniu:

Uczestniczywszy dzisiaj w egzaminie w szkole na kolonji S-ta Barbara, znajdując się pod kierownictwem Wielebnej S. Marty z przyjemnością stwierdzam, że rezultaty przewyższają wszystko, cokolwiek można oczekiwać od szkoły elementarnej.

Uczniowie tej szkoły, prócz wielkiej liczby i frekwencji wykazali w poszczególnych egzaminach znaczne postępy we wszystkich przedmiotach, wskutek czego wspaniałemu dzielnym nauczycielkom i mieszkańcom tej kwitnącej kolonii z powodu tak wspaniałych rezultatów. Sw. Barbara, 15 października 1923 r. Domingos Theodorico de Freitas. Prefekt municipalny i Inspektor szkół.

Potwierdzając w zupełności słowa pana gubernatora Dupingosa de Freitas, odniosłem z tej wizyty najlepsze wrażenie.

S-ta Barbara, 15 paźd. 1923 r. Melchades do Valle Delegat Policji.

Jak wobec sadu tych ludzi kompetentnych i bezstronnych osądził sąd Switowego redaktora, który w zmianowanym artykule pisze:

„A co jest w szkołach zakonnych? Tam uczą Siostry, należące do zamkniętego zakonu, przebywające zdala od życia, mało wiedzące o tem, co się na świecie dzieje. Nie też dziwnego, że uczą one sposobami z przed stu lat, niewiele przy pomocy zadawania na pamięć; niechaj dziecko trzepie jak papuga, a czy rozumie — to już mniejsza o to. A jak czasem które dziecko nauczyć się nie może, to zamiast mu jakimś innym sposobami trafić do przekonania — tylko klęczyć w kącie na grochu!”

Te wypociny chorobliwego mózgu najlepiej świadczy, że ow redaktor w swej nienawistnej do religii w sposób nieuczciwy walczy ze szkołami polskimi, które według sądu naszych i obcych pod każdym względem przewyższają szkoły zachwalone przez „Organ Kultury”. Stwierdzić to okazała się potrzeba, gdy się znalazł osobnik, który w cyniczny wprost sposób począł uragać polskim szkołom znajdującym się pod kierownictwem zakonnic.

Wysoka wizyta w naszej Redakcji.

Poprzedni numer „Gazety Polskiej” w korespondencji z Azary (Argentyna) przyniósł nam wiadomość, że kolonje polskie w Argentynie zwiada p. Zygmunt Kotarski delegat Urzędu Emigracyjnego w Warszawie.

Przypuszczaliśmy więc, że p. Kotarski jeszcze w najlepsze objeżdża kolonje polskie w Argentynie i ani nam przyszło na myśl, abyśmy p. Kotarskiego mieli kiedy osobiście poznać albo w naszej Redakcji powitać.

Jakaż tedy miła dla nas była niespodzianka, gdy w dniu b. m. p. Zygm. Kotarski odwiedził nas w naszej Redakcji. Wizyta ta pozostawiła u nas jak najlepsze wrażenie, abowiem krótki chwila jego pobytu pomógł nam wystarczyć, abyśmy się przekonali, iż p. Kotarski to człowiek zany, szlachetny, prawdziwy typ Polaka, jakiego w naszych pojęciach wyrobiły historyczne powieści Henryka Sienkiewicza: wzór miłośnika Ojczyzny gotowego wszystko poświęcić dla niej; wzór dobrego katolika noszącego głęboki szacunek w sercu dla tradycji religijnych; wzór polskiego urzędnika wzbudzającego szacunek dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, — wiedzieć nam bowiem trzeba, że p. Z. Kotarski zajmuje wysokie stanowisko w Generalnym Komisarjacie w Gdańsku, w którym jest kierownikiem oddziału administracyjnego; a po zawarciu pokoju Polski z sowiekami był konsulem polskim w Petersburgu. Jako taki był on naczynym świadkiem działalności Ks. arcyb. Cieplaka, tego dzielnego kapitana „o

gołębim — jak mówił — sercu”, i innych kapitanów uwięzionych przez bolszewików.

Z owych to czasów dał nam p. Z. Kotarski garść cennych wiadomości, któremi dla braku miejsca w tym numerze Gazety, podzielimy się z naszymi czytelnikami w przyszłym numerze.

Tu jeszcze tylko przysłujemy p. Z. Kotarskiemu podziękowanie za złożenie wizyty Proboszczowi polskiej parafji w Kurytybie i Redakcji Gazety Polskiej. Daj nam Boże więcej takich urzędników a Polska będzie zbudowana na opoche...

Z PROWINCJI.

Śmiać się, czy płakać? Uważamy, że śmiać się należy z najnowszej plotki jaka kursuje na niektórych kolonjach polskich w Brazylii. — Posłuchajcie!... Idzie wieść, idzie, i serca naszych prostodusznych kolonistów bałamuci, że jadą dwa okręty polskie, czy niepolskie, ale w każdym razie wysłane przez Rząd polski do Brazylii, aby przewieźć naszego kolonistę bezpłatnie do Polski!...

Plotka, sklecona pragnieniem powrotu do Ojczyzny, czy też spekulacja Żydów lub innych wyzyskiwaczy chcących za bezcen nabyć ziemię użyźnioną potem polskiego kolonisty? Uważamy że raczej to ostatnie. Bacznosc kolonistów! Nie dajcie się bałamucić! W plotce tej nie ma ani odrobiny prawdy.

Ojary na zakłady Misjonarzy Słowa Bożego w Polsce.

P. Jan Roszka z Alfredo Chaves 20\$, p. Kaz Makulewicz z Alfredo Chaves 2\$, Z São Feliciao: Teofila Studzińska 5\$, Karol Muszyński 3\$, Teodor Klejnowski 2\$. — Po 1\$000 złożyli: Piotr Studziński Franc Wiesiołek, Feliks Stelmaszczak, Józef Lempek, Wiktor Tarnowski, Józef Stanięcki; po 500: Julian Pańkowski i Józef Dull.

Z Legoa das Almas (w Araukaryjskim) odebraliśmy 42\$000 i list następujący:

Prosimy kochanej Redakcji Gazety Polskiej tych pare słów umieścić: Zabrano dnia 9 grudnia 1923 na posiedzeniu w szkole nas Porteiras na księży Misjonarzy Słowa Bożego w Polsce: Józef Bocioń 5\$, Jan Przybyłowicz 5\$, Leon Bocioń 5\$, Władysław Boszczowski 5\$, Franciszek Swierdzowski 5\$, Franciszek Olbrych 2\$, Jędrzej Stabach 5\$, Wojciech Skraba 5\$, Jan Surek 5\$.

Leon Bocioń — prezes, Władysław Boszczowski — sekretarz, Wojciech Skraba — skarbnik, Władysław Boszczowski — doradca.

Dop. Red. Cześć Wam Szanowni Rodacy, w których sercach goręcej miłość Świętej Wiary, którą pragniecie uszczęśliwić wszystkich ludzi. Dzieło Boże popieracie, niech Wam za to zapłata pojąra będzie.

Pan Adam Ostrowski z Porto Amazonas złożył na Inwalidów Lwowskich 2\$. Na wdowy i sieroty 4\$. Na wygnańców z Prus 2\$.

Od Redakcji.

KALENDARZE:

Prosimy naszych agentów i przyjaciół, którym wystaliśmy pewną liczbę Kalendarzy, aby bezwzględnie odesłali nam z powrotem niewzruszane Kalendarze o ile przypuszczać należy że ich w danej miejscowości rozprzedać nie będzie można.

NOWY ELEMENTARZ.

Za 2 tygodnie wyjdzie z druku nowy Elementarz. Tych którzy nas prosili o nadesłanie elementarzy prosimy jeszcze o trochę cierpliwości.

PÓLROczne WALNE ZGROMADZENIE członków Związku Polskiego w Kurytybie odbędzie się dnia 20 stycznia b. r. o godzinie 2 giej po południu.

Na porządku dziennym między innymi sprawami wybór nowego Zarządu na rok 1924. ZARZĄD.

Kurs pieniędzy.

dnia 5 go stycznia 1923 roku.
Marka polska — kurs niewiadomy.
Frank — 70 Pezo zł. 7\$000
Frank szw. 13630 Dolar 9\$300
Lir 3410 Funt szterl. 52\$900
Pez 31080

Dr. Graciano de Oliveira

operator-akuszer
Leczy naważem elektrycznym, reumatyzm, męszalgie i paraliz. Bada nos, uszy i gardło.
Przy ul. 15 de Novembro 93 na piętrze nad apteką Tell. Telefon 575.

Ogledziny lekarskie wykazały liczne ślady pobicia na całym ciele, a śledztwo policyjne wykryło, że tego nieludzkiego czynu dokonała p. Elwira Queiroz, która stale jąca się nad biedną sierością i bijąc ją za każdą najmniejszą nietuwagę, a bardzo często i bez przyczyny.

Oburzeni tem nieludzkiem postępowaniem sąsiedzi zawiad. milicję w nadziei, że ta potrafi poskromić dzikie instynkty p. Elwiry; tem pewniej, że o biciu tem policja była już raz powiadomiona.

POLICJA KURYTYBSKA ROZPOCZĘŁA NA NOWO KAMPANJĘ PRZECIW GRZE.

Policja tutejsza postanowiła dnia 4 b. m. rozpocząć niszczenie domów gry, tak bardzo w Kurytybie rozpowszechnionych i bezkarnie rujnujących spokój wielu rodzin.

Oddział policyjny pod kierownictwem delegata policji zwiędził niespodziewanie wawresz sklep przy ul. Ratchiffe i zaewszewał tam właściciela sklepu i kilka osób schwytyanych na gorącym uczynku, następnie gołarnię na pracę Osorio, gdzie również przyaresztowano kilka osób wraz z gospodarzem. U fryzjera tego znaleziono ponadto znaczny zapas kart i znaczków przy grze używanych.

Poszukując w dalszym ciągu domów gry, policja odwiedzila stowarzyszenie młodych Syryjczyków, gdzie również po dokonaniu ścisłej rewizji przyaresztowała jedną osobę, a wreszcie w pensjonacie Robotników i Centenario przydybała na grze kilku obiecujących młodzieńców i również ich zaaresztowała.

Jak na początek plon obfity. Mamy nadzieję, że jeżeli policja i nadal tak energicznie postępować będzie, — to wkrótce Kurytyba wolną będzie od tych spelunek.

Z Parany.

STRASZNA ZEMSTA ZAZDROŚCI

Na fazendzie Itaberá, municypjum Faxina znaleziono strasznie pokaleczonego, zakneblowanego i do łózka przywiązane właściciela fazendy p. Józefa André da Veiga. Energiczne śledztwo policyjne wykryło, że zbrodni tej dokonała żona p. Józefa da Veiga, Francisca Delphina z zemsty.

Gdy mąż jej spał związała go i przywiązała do łózka, usta mu zakneblowała, a następnie ciężko pokaleczyła.

Milutką żonkę uwięzila policja i odstawiła do więzienia.

Ze Stanu Rio de Janeiro

STEMPEL NA KWITACH PODWYŻSZONO NA 600 REISÓW.

W Rio de Janeiro przyjęto bardzo krytycznie uchwałę rządu, która powiększa na 600 reisów stempel na wszystkich kwitach bez względu na sumę.

POZYCZKA BRAZYLIJSKA.

W kołach finansowych krąży pogłoska, że rząd brazylijski pertraktuje z Anglią o pożyczkę w sumie 1.400.000 kontów.

Z tej pożyczki 400.000.000\$000 mają być przeznaczone na uregulowanie finansów Banku do Brasil. Pertraktacjami o tę pożyczkę nie podobno kierować przybyła niedawno do Rio misja angielska.

TRAGEDJA PRZY ULICY CONDE DE BONFIM.

W pewnym pensjonacie przy ul. Conde de Bonfim niejaki Vespasiano Cardozo, agent towarzystwa asekuracyjnego Sul Americana zranił ciężko wystrzałem z rewolweru

właścicielkę tego pensjonatu p. Józefinę Silva i teje córce Klotyldę.

Vespasiano aresztowano natychmiast. Z następných informacyj, telegraficznych okazuje się, że Vespasiano zakochany do szaleństwa w Klotyldzie, zameżnej córce Józefiny Silva, chciał ją zabić za to, że go unikała i nie chciała się zgodzić na uwłaczające jej godności propozycje Vespasiana.

Stan zdrowia ranionych pp. Józefiny i Klotyldy nie budzi obawy.

USILOWANE ZABÓJSTWO.

Jeszcze jedną tragedję, jeszcze jedno więcej pogwałcenie praw Bożych mamy do zanotowania.

Przy ul. Sete de Setembro r. 183 w Rio de Janeiro Antenor José dos Santos zadał swęj 17-letni syny Ricardo Menezes 10 ran sztyletem. I jakaż przyczyna tej zbrodni? Jak zwykle upadek moralny przez nieposzanowanie praw Bożych.

Antenor José dos Santos nie mogąc zaspokoić ciągłych wymagań swej nieślubnej towarzyski życia, bo sam zajął się krytycznym położeniu materialnym, żył z nią w ostatnim czasie w ciągłym nieporozumieniu. Przed kilku dniami, będąc zajęty pracą biurową, spostrzegł zbliżającą się ku niemu Ricardinę z sztyletem w ręku. Oburzony tem jej niesumieniem postępowaniem wyrwał jej sztylet z ręki i ślepy nienawiścią zadał jej nim kilkanaście ran. Poraniona i zbroczona krwią Ricardina wybiegła na ulicę, gdzie padła wyścieńczona. Publiczność usiłowała zlynszować Antencra, ale zapobiegła temu policja.

Stan zdrowia Ricardiny jest bardzo poważny.

Szkoły i - „Swit”.

Rozpoczyna się nowy rok szkolny, nie więc dziwnego, że niektóre szkoły ogłaszają w gazetach swoje programy i dzień rozpoczęcia nauki. Również nie dziwnego, że pisma polskie więcej zainteresowane w sprawie tej lub owej szkoły, albo też tego lub innego kierunku szkół, zachwalają szkoły i nauczycieli znajdujących się w sferze swych ideowych albo materialnych interesów... Mówimy, że w tem nie byłoby jeszcze nic dziwnego, bo wiadomo, że każdy kupiec — słusznie lub niesłusznie — swój towar chwali. Dziwnem jednak jest i wysoce charakterystycznym dla moralnej wartości naszego „Switu”, że nie tylko chwali szkoły „Kultury bez Boga”, których jest oficjalnym organem i ordynikiem, ale że w celu odciągania

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich
Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH
Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.
Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.
Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie w swej klinice.
Rua São Francisco n. 25 - Kurytyba

Piwa z browaru Atlantica

przewyższające wszystkie inne.

Korespondencje.

Szanowna Redakcjo!

Rok prawie upływa od mojej ostatniej korespondencji, ale życie tu tak jednostajnie szare, że zaledwie niekiedy uderzy wyższym tętnem. — Wszystkie takie a dodatnie wahnięcia, ja skrupulatnie notuję i za pośrednictwem „Gazety Polskiej” staram się podzielić nimi z tuł. Polonją.

Szkola na naszej osadzie rozwija się stale. W roku 1923 uczyło się 50 — 61 dzieci dziennie, a więc 10 — 61 ponad przyjęła normę.

Dnia 19 listopada odbył się egzamin pod przewodnictwem p. inspektora Miguel Franco Fuho, egzaminowały zaś panie Leonor M. Carvalho i Maria Luiza Franco nauczycielki państwowe, tudzież p. Eucario de Carvalho, escrivão z Contendy. Egzamin wypadł zadowalniająco. Przypuszczam, że na przyszły rok wypadnie o wiele lepiej, ponieważ zaczynają już rozumieć nasi Rodacy, że ażeby się dziecięcego nauczyć to nie wystarczy tylko opłacić szkołę, ale konieczną rzeczą jest posyłać syna czy córkę regularnie do szkoły.

8 grudnia odbył się w naszym parafjalnym kościele w Catanduvie doroczny odpust. Piękna pogoda, tudzież przyjazd dwu księży X. Bayera i X. Rzymelki sprawiły, że zesłała się wielka masa ludu, a tym samym i wynik materialny dobry. Z licytacji, poświęcenia figury i z tacy zebrano przeszło 1000 mil reisów; zaraz też po odpuscie zabrano się ochoczo do budowy pięknej murywanej zakrystyi.

W ogóle dzięki zmużonej pracy naszego powszechnie kochanego proboszcza ks. Tomasza Kani z dnia na dzień pięknieje nasz kościół duchowy, dowodem czego, że w dniu 18 listopada przystąpiło do pierwszej komunji 100.

»Tylko przez oświatę może się lud dowiedzieć, kim jest. Lud nasz nie wie o Polsce i jeżeli co wie, to pewnie dzięki nieczym zabiegom nie dobrego«. Słowa te wyrzekł w roku 1849 wielki patriota i bohater narodowy Teofil Wiśniowski, mają one jeszcze i dzisiaj prawie tę samą wartość, szczególnie na obczyźnie. Chcąc złemu skutecznie zaradzić zakładamy szkoły, ale to mało, do szkoły uczęszczają prawie, że wyłącznie małe dzieci, czasem jacyś chętniejsi młodzieńcy na wieczorowe lekcje, a już rzadkością są ludzie starsi, dla nich musimy stworzyć coś innego, a to czytelnie i książnicie. Rozumiejąc doniosłość tego postulatu tutejszy nauczyciel założył dnia 1 marca b.r. Towarzystwo »Biblioteka im. Urszuli Kochanowskiej w Matto de Dentro« z razu należało zaledwie kilkoro działwy szkolnej (stąd i powyższa nazwa książnicy) później dzięki szczerzej pracy p. Franciszka Wardzińskiego przystąpiło sporo młodzieży, a dziś już liczymy nawet kilku zonaty.

Dotychczas do książnicy należy zaledwie kilka dziewczynek w wieku szkolnym, a ani jedna z dziewczyn do-

Fabryka cukierków

„AURORA“

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier („ballas“) we wszystkich odmianach.

Ulica Martim Affonso nr. 16.
Coritiba — Paraná — Brasil.

Apteka „Tiradentes“

Walerego Wiśniewskiego

Plac Tiradentes N. 37

Bacność Koloniści polscy!

W aptece tej, której właścicielem jest Polak, rozmówicie się w języku ojczystym i znajdziecie rzetelną obsługę.

S W Ó J D O S W E G O !

„A VENCEDORA“

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier („ballas“), malino, nowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowe go formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski.

CORITIBA — Rua Cabral Nr. 53 — PARANA.

Cervejaria „Cruzeiro“

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i w prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki »Cruzeiro«, »Pilsen«, »Pomba«, »Escurinha i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA — CAIKA POSTAL 103

rostych lub niewiast, a to źle — bardzo źle — bo jak powiedział ksiądz patriota Hugo Kollataj: »Ktokolwiek się zastanowi nad nieuchronną potrzebą powszechnego oświecenia, przysiąc musi i nadaremnie pracować przyszło nad urządzeniem najlepszego wychowania mężczyzn, gdyby zaniedbane zostało wychowanie kobiet. (Listy w przedmiotach naukowych T. I, st. 320).

Dnia 23 grudnia odbyło się pierwsze posiedzenie rzeczony „Biblioteki“ w tajnym głosowaniu wybrani zostali: przewodniczący Franciszek Wardziń-

ski, zast. przew. — Józef Leśniowski, sekretarz — Longin Linderski; skarbnik Jan Oleszkowicz. Z powyższych uchwał na wyróżnienie zasługują: 1) ułożenie statutu Twa, 2) powiększenie książnicy na co synęły się dobrowolne datki, 3) uroczysty obchód 3 maja, będzie to pierwszy obchód na tutejszej kolonii.

Książnica liczy obecnie 26 tomów z czego wielka część pochodzi z darów ks. Kani, zgromadzeni na posiedzeniu wyrazili mu też cześć przez powstanie.

Matto de Dentro. 30 grudnia 1923.

OBSERWATOR.

Wielki Sklep Polski Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: makę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, sliwki, rodzenki i konserwy owocowe.
Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo it.p.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA!
CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu Elixir „914“

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego 1918 roku, Nr. 28

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla iniekcji. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem wielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej flaszeczki, objawy choroby nawet poważniejszych: plamy, fistuła, pryszcze, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn żonaty, którzy za czasów kawalerskich, chorowali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznymi i to jest przyczyna, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece, nie wiedząc zupełnie, co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyłych następstw.

Dla dzieci syfilistycznych jest „ELIXIR 914“ najodpowiedniejszym lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914“ nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylii.

Główny skład Galvão e Cia S. Paulo, Av. São João 145

BAZAR UNIÃO

Nadszedł nowy transport

towarów stosownych do wypraw ślubnych jakoto: etaminy jedwabie i woale białe, welony i wianki w najmodniejszych fasonach również sukna czarne na ubrania ślubne męskie, kapelusze, koszule i rękawiczki.

Wybór wielki i piękny. — Ceny jak najtańsze

Ignacy Kasprowicz

Av. Coronel Luiz Xavier 28, esquina Largo Osorio

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ech godzin uwolnić się możecie od kolekcji macicznych, jeżeli używacie „FLUXO-SEDATINA“
uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28 czerwca 1915 roku, Nr. 67.

„Fluxo-Sedatina“ jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ech godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród, zmniejsza bóle porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach... Przy innych chorobach kobiecych „Fluxo-Sedatina“ działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytariusze:

Galvão e Cia São Paulo Avenida São João 145.

Towarzystwa Francuskie Żeglugi Morskiej.

„Chargeur's Reunis“ i „Sud Atlantique“

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pospieszonymi, które odbywają podróży z Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdują jak najwygodniejsze pomieszczenie

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż z Bordeaux, z Hawre czyli z Pallice do Gdańska od bywa się pociągami francuskimi aż do Dunkerque, a z Dunkerque do Gdańska statkami komp. francuskiej „Transatlantique“. W ten sposób uniknie się różnych nadużyć, na które nieraz bywają narażeni nasi pasażerowie na granicy niemieckiej.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
•MEDUANA•	13 stycznia	14 stycznia
•MASSILIA•	12 „	13 „
•EUBEE•	— „	18 „
•MOSELLA•	10 lutego	11 lutego

Sprzedaz biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii t. zn. (bilhetes de chamada) ułatwia i bliższych informacji udziela

Ignacy Kasprowicz

Avenida Luiz Xavier N 28, Kurytyba.